

**PRENUMERATA.**

**Kurjer Warszawski** wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzi stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne.  
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.  
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowana być nie może.

# KURJER WARSZAWSKI.

## Dodatek poranny.

**OGŁOSZENIA.**

**Reklamy:** za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.  
**Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop.  
**Zwyczajne i małe ogłoszenia** w dodatkach porannych nie zamieszczają się.  
Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz.; w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.  
Niedz.: Zesł. Ducha św., Teodozji.  
Poniedz: **Świąteczny** Feliksa p.m.  
Wtorek: Petronelli i Anieli Panien.  
Sroda: Prokula i Fortamata M. M.



Dziś: Grzegorza VII i Urbana Pap.  
Czwartek: Filipa Nereusza Wyzn.  
Piątek: Magdaleny i Jana Pap.  
Sobota: Germana B. i Augustyna.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 54.  
Zachód " " 8 " 0.  
Długość dnia godzin " 16 " 6.  
Przybyło " " 8 " 28.

Wschód księżycy o godzinie 6 minut 9 c.  
Zachód " " 10 " 12 w  
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 1  
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 7° R.

**Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126. — Telefon Administr. 141.**

**KALENDARZ.**

**Imiona słowiańskie:** Dziś Borysława, jutro Wigecmiła.  
**Nabożeństwa:** W kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście od 5-ej do 6-ej po południu dziewiąta nauka przygotowana dla dzieci, przystępujących do pierwszej komunji.  
**Zgromadzenia:** Kwartalna sesja zgromadzenia szewców. (Sala magistratu—5 po południu.) — Posiedzenie członków wydziału kasy pożyczkowej Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—6 wieczorem.)  
**Wystawy:** Wystawa higieniczna. (Plac Ujazdowski—od 10-ej rano do 8-ej wiecz.) — Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów A. Krywałta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)  
**Teatra:** Wielki: jutro „Giaconda” (występ gościnny p. Coppola); — Rozmaitości: dziś „Pierwsza miłość” i „Aktowie dworu” (występ gościnny p. Romana Żelazowskiego), jutro „Francillon”; — Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Omal nie zbrodnie” (1-szy raz), jutro „Omal nie zbrodnie”. (8 wieczorem.)  
**Ogród zoologiczny:** ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

### Z Hygeopola.

Ciagniemy dziś dalej przegląd oddziału miasta Warszawy, uświetniającego sekcję budowlaną.  
Pomiędzy placami Zdrowia i Hygei zwraca uwagę kiosk meteorologiczny, zbudowany wedle rysunku budowniczego Cichockiego, wyrobiony z drzewa w warsztatach p. Wasowicza, a zawierający barometr aneroid, termometry: maksymalny i minimalny, oraz hygrometr do mierzenia wilgoci.  
Kiosk ten po zamknięciu Hygeopola ma być przeniesiony do Saskiego ogrodu.  
Na ulicy Eskulapa, na przestrzeni kilku łokci kwadratowych, ułożono model bruku z kostek granitowych foremnych i nieforemnych, oraz chodniki asfaltowe i betonowe.  
Z obu stron tej ulicy, na trawnikach, dwie firmy asfaltowe: J. Spornego i Rotmilla, wystawiły okazy swoich wyrobów.  
Jest tu piramida z kawałków rodzimej skały asfaltowej ułożona, beczki bitumu, bańki z lakiem asfaltowym, wreszcie kociolki wędrownie, w których się asfalt przetapia.

W modelu studni murowanej ustawione są rury 15-calowe, a obok umieszczono narzędzia studniarskie, jak sztangi, nożyce, wiadro, obrzynacz do rur, szruby do tłoczenia i t. p.

Najgłębszy otwór świdrowy, a mianowicie do 400 stóp, jaki powyższy zakład wykonał, znajduje się w Zwierzyniecu ordynackim.

Podobne przedsięwzięcie, a mianowicie K. Zalewskiego, przedstawiło w Hygeopolu kolekcję pomp, studzien artezyjskich o rurach szklanych, rur prostych i terakotowych angielskich, wodopustów podwórzowych, wreszcie plany skanalizowania posesji Schejblerów.

W ścisłym znaczeniu do działu budowlanego należą baraki, wystawione przez firmę Szokalski, Chudzyński i Żarski.  
Widzimy tu dwa systemy: zimowego i letniego baraku.  
Są one zbudowane z drzewa, z tak obrobionych kawałków, iż z łatwością dają się rozbić i składać.  
Barak naprzykład letni, ważący 28 pudów, ustawia się przez wprawnych ludzi w przeciągu pół godziny, a rozbić jeszcze szybciej.  
Kiedy już mowa o barakach, należy wspomnieć o wystawie biura technicznego Kuksz i Luedtke, która to firma okazy swoje umieściła w największym baraku zimowym.  
Znajdujemy tam zlewy kuchenne, ulepszone urządzenia kąpielowe z wannami o podwójnych dnach, klozety własnej konstrukcji i t. p.  
Zakład studniarsko-hydrauliczny T. Billinga pokazuje się w Hygeopolu przedstawia, nietylko może pod względem zewnętrznej świetności, ile rzeczywistej użyteczności.  
Przedewszystkiem zwraca uwagę model studni z kamienia, niedawno pomysły i zostawiony do oceny rzeczoznawców.

W dniu wczorajszym wystawę zwiadał JE. ks. arcybiskup Popiel.  
Dostojny gość z wielkim zainteresowaniem oglądał kolejno wszystkie pawilony i kioski w asystencji jednego z członków wystawowego komitetu, będącego zarazem specjalnym przewodnikiem dla dostojnych gości zwiedzających wystawę.

Dzień wczorajszy dla wystawowej kasy był wcale pomyślnym.  
Dzięki ukazującemu się, choć z przerwami, słońcu—zwidziło Hygeopol około 2,000 osób.

Oddział dra Bujwida jest stanowczo zbyt szczyplym, nie może bowiem pomieścić tłumu ciekawych, jaki tam nieustannie dąży po objaśnienia.  
Na placu zabaw ustawiono tonneau, t. j. pewien rodzaj gry ludowej, cieszącej się we Francji szerokiemi powodzeniem.  
Z zabawki tej, polegającej na rzucaniu ołowianych pocisków do przegródek oznaczonych cyframi, korzysta nietylko lud, ale i ludzie z „towarzystwa”.

Do komitetu, pomimo zbyt późnego terminu, wciąż jeszcze napływają deklaracje, jakkolwiek pierwotne postanowienie nieprzyjmowania nowych okazów ma się podobno utrzymać w swojej sile.

bie mówiącego lubił, jak patrzeć na siebie — gdy to było możliwem—nie uszło baczności jego, iż panpa była teraz daleko dlań miłsza, więcej uprzedzająca... Parę razy zetknął się z jej wejrzeniem, a że we wzroku czytać umiał (był tego pewnym), wyraźne w nim znalazł dowody skłonności ku sobie... Była ona nie rozwinięta jeszcze, kielkująca, nieśmiała, lecz — istniała. Staranne pielęgnowanie miało ją do kwiatostanu doprowadzić.  
No — i inaczej też być nie mogło!

Podeczasyc pamiętał o tem, że gdy był młodszym i bogatym, zdobywał serca na poczekaniu, z łatwością, ze zręcznością — zawsze z gracją, której mu cały świat zazdrościł. Czemu była ta panna Białozieliska obok księżnej de Belecastel w Paryżu i licznych ofiar w innych stolicach?

Podeczasyc przy kawie puścił pierwszą racę na próbę. Zaczął mówić w ogóle o sentymencie, o próżni serca, o potrzebie dopelnienia swej istoty, drugą, pokrewną... Czekał po wystrzale, jaki nastąpi skutek... Mileczenie byłoby dowodem, że wystąpił — zawczasem i że grunt nie był należycie przysposobiony.

Tymczasem panna nie wahała się za nim tą śliską puścić drogą.  
Uznawała ona, że żyć bez sentymentu nie mógł człowiek, tak jak bez powietrza, że serce próżne nader smutnie wyglądało i że każda istota miała od Boga przeznaczoną, dobraną, dopasowaną drugą, która ją dopełniała.

Rozumieli się tedy...  
Podeczasyc sentyment począł filtrować umiejętnie, ułożył go w retortę, wyciągnął z niego kwintesencję, zrobił go czemś tak powietrznym, idealnym, anielskim, iż w końcu z niego mało co pozostało... Sądził, że panna oślepią, ogłuszą i zdumiona nie pójdzie z nim dalej i uzna się zwyciężoną. (d. n.)

Mówiliśmy już, że podczasyc do drobnostek, którym był zajęty, przywiązywał wielkie znaczenie. Interesa jego, sprawy ważniejsze nudziły go okrutnie, cierpieć ich nie mógł, ale fraszki podnosił do ważności nadzwyczajnej. Chciał sam pokazać, jak się mają sadyć tulipany, jak hiacenty, prosił o podanie co było potrzeba i — z tą gracją, z jaką kosił, posadził cebul parę... po czem oddalił się dia umycia rąk i, widząc, że jego biegłość ogrodnicza należy tu ocenioną została, obszernie w tym przedmiocie ciekawie opowiadał doświadczenia. Pomimo, że bardzo był sam tem zajęty, bo równie słuchać sie-

## 11) STARA PANNA.

NOWELA

przez

**J. I. Kraszewskiego.**

(Dalszy ciąg.)

Zaproszony na wieczór, cały wieczór bardzo miłe przegawędziwszy, Odryga pożegnał się z gospodynią i poszedł do gościnnego wyznaczonego mu pokoju, nazajutrz do dnia chcąc w dalszą puścić się drogę. Miał naturalnie rejent na wypadek wszelki, jak każdy u nas jadący w drogę, tłumok, pościel, poduszkę skórzaną i co mu było potrzeba, — ale w gościnnym pokoju znalazł tak wszystko przygotowane, że chyba, jak mówił, ptasiego mleka brakło...  
Stała i buteleczyna wina na przypadek fantazji jakiej.

— Co to za kobieta! — powtarzał usypiając — co to za głowa, mosanie!  
Rano wstawszy, gdy konie kazał zaprzęgać, kawę mu podano i wódkę i przekąskę, bo lubił coś przebrać przed podróżą... Gospodyni nie zobaczył, chociaż wiedział, że już wstała...

Przysłała tylko, sądząc że do dnia wyruszy, przez ekonoma papiery z prośbą, aby w sprawie, jaką się zajął, dał jej wiedzieć co zrobi.

— Jasnie panna — dodał ekonom — niby to wyraziła się, że przez posły, z pozwoleniem, wilk nie tyje i najlepiej, żeby pan rejent, gdy co będzie, sam się do Mazanówki pofatygował...

Ekonom śmiał się mówiąc, rad z wytworności stylu swego...

Sprawa była malej wagi... ale nudna...

Po podczasycu i rejencie podjeżdżali i inni, ale wracali pospępi — nikomu się tu nie wiodło. Grzecznie, pięknie, ale zimno się obchodziła z niemi i często gęsto przypominała — starą pannę.

Wszyscy teraz protestowali — jako żywo!  
Podeczasyc wytrzymał parę tygodni — dłużej nie mógł. Wdział tym razem frak cynamonowy, z guzikami koralowemi, do których barwy i szycie kamizelki i inne akcesoria były dobrane. Żabot z koronek ze szczególną gracją wychodził z pod chustki i składał się w wiązki, w fałdy, w snopki, któreby elegantce największej honor czyniły.

Dnia tego pleć miał nawet dosyć świeżą, co nie zawsze się trafiało, gdyż cierpiał na wątrobę, która na cęę oddziaływała.

Przybywszy do Mazanówki — była to już jakaś fatalność w tem — znowu musiał czekać dobry kwadrans, ale zapomniał o tem dyzguście tak go mile przyjęto. Panna była wesołego humoru, poufalsza, widocznie już jej nie tak imponował, nadzwyczaj uprzejma.

Wnet tulipany wyszły na stół i piękne ich nazwiska... Podeczasyc nie mógł wytrzymać i, pełny będąc botaniki, palnął całą lekcję, której p. Białozieliska z wielką słuchała uwagą.

Mówiliśmy już, że podczasyc do drobnostek, którym był zajęty, przywiązywał wielkie znaczenie. Interesa jego, sprawy ważniejsze nudziły go okrutnie, cierpieć ich nie mógł, ale fraszki podnosił do ważności nadzwyczajnej. Chciał sam pokazać, jak się mają sadyć tulipany, jak hiacenty, prosił o podanie co było potrzeba i — z tą gracją, z jaką kosił, posadził cebul parę... po czem oddalił się dia umycia rąk i, widząc, że jego biegłość ogrodnicza należy tu ocenioną została, obszernie w tym przedmiocie ciekawie opowiadał doświadczenia. Pomimo, że bardzo był sam tem zajęty, bo równie słuchać sie-



— Zkąd się wzięły na wystawie higienicznej sztuczne... brylanty?

— Jako, a więc pan nie wie, że tego rodzaju klejnoty są nader higieniczne dla... kieszeni?

Uwaga... lingwistyczna.

Ktoś zauważył, iż p. Namysłowski, dyrektor kapeli włościańskiej, nie jest bynajmniej *namysłowski*, ponieważ bez żadnego namysłu wykonywa jeden numer muzyczny za drugim z bardzo nieznanymi przestankami.

W oddziale podręczników naukowych dwaj panowie oglądają miniaturowy model lokomotywy.

— Jeżeli wielka lokomotywa posiada siłę kilkudziesięciu parowych koni, jaką też siłę może mieć ta zabawka?

— Hm... zdaje mi się, że jednego parowego... zrebaka.

#### WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Kuratorzy szkół technicznych kolejowych zobowiązani zostali do złożenia ministerjum komunikacji przed d. 27-ym b. m. programu tegorocznych egzaminów, oraz planu całego kursu stolarstwa i rysunków, wykładanego w ciągu ubiegłego roku szkolnego.

— *Warsz. dzien.* dowiaduje się, iż w zarządach gubernialnych, z powodu zamierzonej reformy prawa kwaterunkowego wojskowego w Królestwie Polskim, rozbiórka jest kwestją, czy komisje kwaterunkowe będą mogły pomimo życzeń oficerów zmieniać im kwatery, przenosząc je do innych domów.

— Ruch pociągów osobowych i towarowych na dwóch odnogach: brzesko-chelmskiej i małkińskosiedleckiej, czasowo przyłączonych do kolei terespolskiej, ma się rozpocząć w połowie przyszłego miesiąca. W tym celu komisja techniczno-odbiorcza przybędzie na plant kolei w początku czerwieca r. b.

— Na kolejach warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej załęczony został do służby zdrowia jeden z tułszych lekarzy, celem obznajmiania folezerów kolejowych z najpraktyczniejszymi i najnowszymi systemami szczepienia ospy ochronnej dzieciom oficjalistów obu kolei.

— Służba policyjna otrzymała polecenie pod osobistą odpowiedzialnością przestrzegać oddawna obowiązującego prawa, aby rozmaici handlarze i faktory nie zbierali się na chodnikach, powodując tem zamieszanie i wstrzymując cyrkulację przechodniów zwłaszcza w dzielnicy nalewkowskiej i okolicach Grzybowa.

— Istniejąca od r. 1827-go studnia na ul. Chłodnej, wprost domu nr. 927, w dniu wczorajszym została skasowana.

— Wczoraj na rynkach wiktualowych skonfiskowano około 40-tu garncy fałszowanego mleka i śmietany, oraz 30 ćwiartek zepsutej cielęciny. Przekupnie, oprócz konfiskaty, zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

— W dniu dzisiejszym kasa lombardu miejskiego dla braku gotówki pożyczek udzielać nie będzie.

— W d. 28-ym b. m., o godzinie 5-ej wieczorem, odbędzie się, pod przewodnictwem hr. W. Walewskiego, posiedzenie administracji ogólnej Towarzystwa dobroczynności.

— Z d. 29-ym b. m., t. j. od przyszłej niedzieli, na kolei terespolskiej zaczyna kursować pociągi osobowo-miejscowe nr. 7 i 8 codziennie i pociągi spacerowe nr. 9 i 10 w każdą niedzielę i święto na dystansie między Pragą i Mrozami.

— Dowiadujemy się, iż na wczorajszym zebraniu przemysłowców cukrowych, w sali zebrań giełdowych odbytem, proponowany układ przyszedł w końcu do skutku, głównie dzięki wyczerpującemu przedstawieniu rzeczy przez p. Szlesingera z Kijowa.

— Na skutek złożonej przez konduktorów zbiorowej petycji piśmiennej, co do ulg w pracy i wynagrodzeń pieniężnych za czynności nadetatowe, zarząd kolei konnej wystąpił z odpowiednim przedstawieniem do dyrekcji w Brukselli i oczekuje od przedstawicieli towarzystwa stanowej decyzji.

— Warszawska gmina starozakonnych otrzymała pozwolenie od władzy na zbieranie, w ciągu lat trzech, składek dobrowolnych na rzecz mającego powstać w naszym mieście nowego szpitala tejże gminy.

— Do grupy referentów sekcji chemiczno-fizycznej na wystawie zaproszeni też zostali pp. Maksymilian Flaum, chemik, i Rospendowski, inż. technol.

— Dyrektor kolei terespolskiej i nadwiślańskiej inż. Gnoiński, w dniu dzisiejszym wyjeżdża do Petersburga w interesach służbowych. Zastępować go będą: na kolei terespolskiej inż. Brzezicki, na nadwiślańskiej p. Paszkowski, naczelnik wydziału mechanicznego.

— Inspektor oddziałowy kolei w Królestwie Polskim, inż. Lapunow, mianowany został inspektorem okręgowym szkół ministerjum komunikacji.

— Dyrektorem rządowym Towarzystwa kolei

nadwiślańskiej, w miejsce inż. Morduchaj-Baltowskiego, naznaczony został inż. Maslennikow.

— Z teatru i muzyki.

\* Ideal Małgosi, jaki wytworzył w swej operze Gounod, różni się kilkoma rysami od „Gretchen” Götthego.

Więcej w nim poezji, więcej duchowej wzniosłości, podczas gdy Gretchen jest istotą dość poziomą, choć sympatyczną.

Małgosia jest to równocześnie anioł niewinności i natura kobieca o temperamencie silnym, którego podniety budzą się w niej bezwiednie, i której błąd jest połączone z nieświadomością jakąś, pełną zapewne uroku, ale niezmiernie trudną do odtworzenia w sposób prawdopodobny.

Najlepszą Małgorzatą, jaką mi się widzieć zdarzyło, była ta, którą odtwarzała wyborna śpiewaczka francuska, pani Miolan-Carvalho.

Śpiewała ją ta artystka tak długo, tak długo, aż póki z „madame Miolan-Carvalho” nie zrobiła się „madame Carvalho-miaulant”.

Kiedym ją miał sposobność widzieć po raz ostatni, nie była to już osoba pierwszej młodości, a i tusza jej nie była już zupełnie odpowiednią tej idealnej postaci, jaką mieć chcemy w bohaterce; była to jednak kreacja, której trudno zapomnieć.

Czar skromności dziewiczej podbijał od razu, potem w miłosnym duecie widziałeś to bezświadome oddanie, przy którym zmysły nie grały żadnej roli, lub właściwie mówiąc, grały ją bez samopoznania.

Po upadku, była to już tylko kobieta kochająca i—nieszczęśliwa.

Czynić te uwagi przedwstępne z powodu debiutu, nie znaczy to chcieć porównywać debiutantkę z jakimś wysokim ideałem, ale wskazać jej, jaką odpowiedzialność przyjęła na siebie, pragnąc sprostać roli tak różnorodnej w szczegółach, tak trudnej do uchwycenia w swym ogólnym charakterze.

Panna Kaszowska przystąpiła do tego zadania z głosem dość dobrze postawionym, przygotowanym, ale nie przemawiającym jeszcze na wszystkich punktach dość wyraźnie, dość silnie.

Nawet nuty wysokie, które najlepiej brzmiały w scenie więziennej, dla tego organu wygodniej napisanej, w ogóle były tego wieczora zacięte, o medium również nie można powiedzieć, aby zawsze dopisywało.

Technika wokalna była dobra, tryl poprawny, lekkość w początku arji z Klejnotami, ale czego najwięcej brak było, to temperamentu.

Małgosia panny Kaszowskiej była niewinna... aż do końca—zawsze jednakowo miłą i... chłodną, ale nie więcej.

Ma się rozumieć, że wskutek tego scena kościelna

62)

## NAD POZIOMYMI

POWIEŚĆ

Włodęgo Skiby.

(Dalszy ciąg. — Patrz nr. 118.)

XVII.

„Wedle rozkazu”.

W pierwszej chwili po odniesionem zwycięstwie, Pawełek był z niego bardzo dumny i rósł w duchu na myśl, że i on także popisał się po muszkietersku, a więc dorównał Pokrowieckiemu i Węgrzynkowi.

— Udało mi się—mówił do siebie—wziąłem jeńca!... Wprawdzie swojego, ale po ciemku któż go mógł poznać, że to swój?... Podjąłem się zmniejszyć szeregi nieprzyjacielskie o jednego, tymczasem o jednego powiększyłem nasze... Rezultat zawsze dla nas dodatni, jak powiada algebra, a dowódcę...

Myśl o dowódcy wywołała w jego umyśle pewne wątpliwości i refleksje.

Rzeczywiście dowódcę mógł wcale nie pochwalić tego co zaszło. Dopiero teraz przyszło do głowy Pawełkowi, że rozkaz i instrukcję otrzymaną przekroczył. Miał nikomu nie mówić, jaki rzeczywiste stosunek łączy mniemanego profesora i jego uczniów, a tymczasem wygadał się z tem przed Wojtaszką. Była to samowola i lekkomyślność.

Biedny eks-student czuł, że mrowie przechodzi go po kościach.

— Zagalopowałem się—myślał—będzie mi teraz ciepło!... Miłomirski nie żartuje... da mi nagane, gotów nawet ukarać... czeka mnie upokorzenie... wstyd... hańba...

Tarł ręką czoło pod fantazyjnie nabakierowaną czapką i medytował, jakby na to poradzić. Różne myśli przychodziły mu do głowy, ale żadna nie wydawała się praktyczną.

— Cóż ty tak osowiałeś i ani gęby nie otworzysz, kolego? — zagadnął go poufale Wojtaszek.

Oskrzelski nie miał ochoty przyznawać się przed nim do swojej troski.

— Ba! — odpowiedział tylko, machnąwszy ręką i pracując myślą dalej.

Szli w milczeniu. Deszcz padał coraz rzadszy, coraz cieplejszy, niebo zaczynało się wypogadzać i od strony wschodniej rozjaśniać.

— Patrz, jak świta—mówił Wojtaszek.

— A już! — odparł machinalnie rycerz Heli.

Lakoniczne te odpowiedzi irytowały żywego z natury chłopca.

— Czy wyście tam wszyscy takie mruki, jak ty? — zagadnął.

— Może! odparł, nie zastanawiając się, Oskrzelski.

— No, to niezabawna będzie kompanja — bąknął z niezadowolaniem wiejski wyrostek.

Pawełek wzruszył ramionami. Nie słuchał wcale zapytań Wojtaszki i na jego odpowiedzi nie zważał. Własne zamartwienie wciąż go gniołto.

— Wolałbym doprawdy w tej chwili stanąć bodaj przed Ówkiem, niż przed Miłomirskim — mówił do siebie.

Wspomnienie Ówika nieco odmienny tok nadało jego myślom.

— Przed Ówkiem byłbym się zawsze jakoś z tego wykręcił—zastanawiał się w duchu—a tutaj...

Jakaś idea zaczynała kielkować w jego głowie.

— A tutaj?... — powtórzył w myśli — ciekawa rzecz, dlaczego tutaj nie możnaby się także sianem wykręcić?...

Pomedytował jeszcze przez chwilę i odetchnął swobodniej.

— Wojtaszku! — odezwał się nareszcie do swego jeńca.

— Aha!... przecież zaczynasz gadać — odparł zagadnięty.

— Więc szczerze pragniesz przystać do nas?...

— Dobry sobie jesteś!... a pocóżbym się za wami tłukł po nocy, podczas ulewy?...

— A czy ty rozumiesz, co to jest komenda?...

— Rozumiem... trzeba stulić gębę i robić to, co każą...

— Więc będziesz słuchał?...

— To się rozumie...

— I wiesz co czeka takich, co nie słuchają?...

— Jeszczebym nie wiedział?... Kula w łeb!...

— No, to dobrze... teraz słuchaj, bo to, co ci powiem, będzie komenda.

— Słucham! — rzekł z determinacją Wojtaszek.

— Dowódca mógłby cię poznać, a gdyby poznał, toby kazał wracać do domu...

— No, juści.

— Więc trzeba, żeby cię on nie poznał i żeby cię nie poznał nasz woźnica. Ciemno jest jeszcze, a przypatrywać ci się bardzo nie będą... Gdyby cię kto o co zapytał, masz odpowiadać tylko: „wedle rozkazu”.

Rozumiesz, ani półsłówka więcej, tylko: „wedle rozkazu”.

— Wedle rozkazu! — odrzekł Wojtaszek, zaczynając już w tej chwili wykonywać wydany rozkaz.

— Ja będę lgał, jak prawdziwy student przed prawdziwym profesorem — instruował go dalej Pawełek — a ty słuchaj i ani drgnij, tylko gdzie będzie trzeba odpowiadaj: „wedle rozkazu”.

— Wedle rozkazu! — zawtórował jak echo syn rządzący z Krosowic.

— Tym tylko sposobem mogę ci wyrobić przyjęcie—dodał jeszcze Oskrzelski, aby wyrostka zachęcić do posłuszeństwa i wypróbować — jakbyś się z ezem innym odezwał, to poznaliby cię zaraz po głosie, albowys się zdradził przez to, żeś głupi...

— Wedle rozkazu! — z najzimniejszą krwią i spokojem odpowiedział Wojtaszek.

Pawełek się uśmiechnął i rękę mu przyjaźnie położył na ramieniu.

— Podobasz mi się—rzekł—kiedyś i na te słowa tak odpowiedział, jak każę komenda, to już jestem spokojny; wiem, że można liczyć na ciebie...

— Wedle rozkazu!...

(Dalszy ciąg nastąpi)



wyszła blado; cokolwiek ją uratował ostatni ustep, śpiewany głosem wyraźnym i z pewnem przejęciem. Mimo sympatji, jaką mamy dla rzeczywistego talentu debutantki, a raczej właśnie z powodu tej sympatji, musimy się odezwać słowami poety: „Zawczasie, kwiatku, zawczasie!”

Pp. Myszuga i Chodakowski byli przy głosie i u sposobieniu; zbierali sute i zasłużone oklaski.

P. Seideman postać diabła odwarza z wielkim humorem i talentem.

== Nowa papiernia.

Jeden ze znanych kapitalistów niemieckich, posiadających w Królestwie Polskiem kilka wielkich zakładów przemysłowych, ks. Hohenlohe, zamierza w krótkim czasie założyć w pobliżu Warszawy wielką papiernię, produkującą wszelkiego rodzaju papiery, nie wyłączając zbytkowych, sprowadzanych dotąd w znacznej ilości z Anglii.

Nowa fabryka stanie w pobliżu plantu kolei i ma zatrudniać kilkuset robotników krajowców.

== Księgozbiór.

Antykwaryusz lipski, Harrasowicz, ogłasza sprzedaż olbrzymiej biljoteki, której założyciel, ks. Fryderyk Karol, zmarł w r. 1780-ym.

Odtąd zbiory wzrastały pod opieką następných właścicieli i kolejną wypadków przeznaczone zostały na zbycie.

Znajduje się w nich olbrzymi dział polski, przeważnie dzieł źródłowych i asortyment pism perjo-lycznych.

Komplet *Biblioteki warszawskiej* kosztuje 800 marek, „Kodeks dypl. lit.” 300 m. (r. 1758), pierwsze wydanie prawie wszystkich kronikarzy.

Wiadomość ta winna być pożądaną dla miłośników książek.

== Przybór.

Otrzymujemy wiadomość z Krakowa, iż woda na Wiśle zaczyna tam od niedzieli przybierać.

Jak dotąd, niebezpieczeństwa wylewu jeszcze nie ma.

Stan wody na Wiśle pod Warszawą od dnia wczorajszego podniósł się znacznie.

W ciągu ostatnich 36-iu godzin przybyło wody stop 2, cali 1, a poziom jej dosięgnął obecnie około 6-iu stop.

Wedle wiadomości telegraficznych, nadchodzących z góry Wisły, obawa większego przyboru staje się coraz prawdopodobniejszą, jakkolwiek do znanej do-razie warszawiakom „świętojanki” dość jeszcze daleko.

Powodem tego przedwczesnego przyboru są zapewne silne ulewy, w które maj cały jest tak obfity, a roztopy w górach mocno się do tego przyczyniły.

Zarząd inżynierji wodnej przedsięwziął należyte środki ostrożności.

== Jubileusz.

Grono wyższych urzędników kolei nadwiślańskiej, okazji dziesięcioletniej działalności p. Stanisława Gronenberga, jako prezesa tejże instytucji, postanowiło doręczyć jubilatowi stosowny upominek.

Upominek ten ma się składać z olbrzymiej grupy fotograficznej, osadzonej w ramie artystycznej war-ości.

Przygotowanie ramy powierzono artyście rzeźbiar-owski, p. Stanisławowi Celińskiemu.

Niestety, przeciągająca się niemoc jubilata opo-niła chwilę doręczenia mu dowodu uznania.

== Bona, jakich wiele.

W dniu onegdajszym po południu pani B. wysła-ła dwoje dzieci do ogrodu Saskiego na krótki spa-er pod opieką bony, przyjętej dopiero przed tygo-niem za pośrednictwem „renomowanego kantoru”.

Kiedy po upływie kilku godzin bona nie wracała zaczął padać deszcz ulewny, niespokojni rodzice wybrali się na poszukiwanie do ogrodu.

Tu, po długim chodzeniu, odnaleźli dzieci zmo-żone i zziębnięte, w pobliżu ogródka wód mineral-nych.

Opiekunka ich, siedząc na ławce, w najlepsze-remala.

Okazało się, iż „fräulein” kompletnie jest pijana. Naturalnie, iż miłą bonę natychmiast oddalono.

Oboje rodzice przyrzekli sobie bon cudzoziemek-ięcej nie sprowadzać—co im się bardzo chwali.

== Śmieszne i burzające.

W tych dniach p. \* \* \* wniósł podanie, aby mu do-wolono w grobie obok trumny kryjącej zwłoki mał-onki, zmarłej przed dwoma laty, umieścić skrzynkę awierającą zwłoki... psa, bonończyka, faworyta nie-oszczki, który przeżył swą panią.

Ządaniu temu ze względu na profanację poświęco-nej ziemi, odmówiono.

Czuliż mał, podobno wypełniając wolę żony, czyni-łania o przeniesienie zwłoki nieboszczki na wieś i

pochowanie raczej na miejscu niepoświęconem byle-by tylko razem z bonończykiem.

Słyszac o tem, niewiadomo: czy śmiać się, czy gniewać?

== O własnej sile...

Onegdajszego wieczoru w pobliżu Pomarańczarni w Łazienkach, pan K. został napadnięty przez dwie kobiety przyzwoicie ubrane, z których jedna wymie-rzyła mu silny policzek, druga zaś uderzyła go kil-kakrotnie parasolką po twarzy.

Zaatakowany w ten sposób, nie myśląc o odwecie, począł zmykać ku wielkiemu zdziwieniu kilkunastu obecnych zajęciu osób.

Podobno było to doraźne splacenie jakiegoś ra-chunku honorowego.

Kobiety nasze poczynają coraz częściej radzić so-bie z wymiarem sprawiedliwości—o własnej sile...

== Dobrze zaczął...

W dniu onegdajszym zostało skonstatowane fał-szerstwo wekslu z podpisami dwóch kupców tutej-szych W. i P. na sumę 2,700 rs.

Weksel ów przed tygodniem został zdyskontowany, nie obudzając żadnych podejrzeń, pismo bowiem obu kupców było do złudzenia podobne.

Oszustwa i fałszerstwa dopuścił się rodzony syno-wiec jednego z podpisanych.

Młodzieniec, liczący zaledwie 19 lat wieku, zniknął z horyzontu Warszawy i prawdopodobnie po pier-wszym udanym debiucie uciekł za granicę—na dal-sze występy.

== Na Wiśle.

W dniu wczorajszym na Wiśle, za cytadela, przewróciła się łódka, z której wypadli: Michał Wojciechowski, Jan Tuzyn i Karol Wamperski.

Dwaj pierwsi, umiejąc dobrze pływać, zdołali się sami wy-ratować i szczęśliwie do brzegu dopłynęli.

Tonącego Wamperskiego wyratował przewoźnik niewiado-mego nazwiska.

Wamperski z powodu przestachu jak i dłuższego pozosta-wania pod wodą, silnie zaniemógł i życiu jego grozi niebez-pieczństwo.

== Przypadkowe otrucie.

W dniu wczorajszym za rogatkami welskimi blacharz, reperując rynek, zostawił na podwórzu butelkę z kwasem siarczanym, cokolwiek rozproszonym wodą.

Butelkę tę pochwylił ośmioletni Hersz Knrtner i spory haust wychylił.

Objawy otrucia wnet wystąpiły, a pomimo rychłej pomocy lekarskiej, życiu malca grozi niebezpieczeństwa.

== Przejechanie.

W dniu wczorajszym na ulicy Świętokrzyskiej, doróżkarz nr 622, Jan Turond, przejechał Moszka Łatkę, który uderzony dyszlem upadł pod konie.

Łatka otrzymał ciężką ranę na głowie i poniósł dotkliwe obrażenia na całym ciele.

Poszawkowanego odwieziono do szpitala starozakonných

== Pożar.

Wczoraj o godzinie 10-iej wieczorem, w domu pod nr 19-ym przy ulicy Nalewki, wybuchł pożar w sklepie ubiorów dam-skich, należącym do Leona Rozena.

Z niewiadomej przyczyny zapaliły się pudełka tekturowe, zawierające w sobie tiule i koronki.

Ogień przed przybyciem straży ugasili mieszkańcy.

## Z DNIA NA DZIEN.

— Z dewizą, czy bez dewizy?...

Temi słowy zagabnął mnie, zważając uprzejmie oczy i rozszerzając słodko usta, młody, stojący za kontuarem sklepowym...

— Zegarmistrz?

— Nie—młody... człowiek, w papierowych kołnierzykach, z twarzą koloru papieru, pracujący w intere-sie—papierowym.

Ponieważ na zagabnięcie to, podobne do klasycznego: „z sokiem, czy bez soku?”, nie byłem przygotowany, zażądałem więc od papierowego młodzieńca—wyja-snień.

— Wszystkie osoby eleganckie—zaszeplecił on sło-dziutko—oprócz kart wizytowych formy trójkąta, zao-patrują się obecnie w listowy papier, ozdobiony dewizą w języku polskim lub obcym...

Odpowiedziałem tylko: „A!”—młodzieniec zaś schy-lając się i natychmiast prostując, podźwiął z ziemi i rozłożył przedemną olbrzymią księgę, na której szty-nnych kartach ponaklejane były ćwiartki listowego pa-pieru najrozmaitszej barwy i kształtu.

— Niech pan dobrodziej rzuci okiem—rzekł błaga-jąco—oto są najświeższe próbki „dewiz”, w naszym za-kładzie obstaianych...

\*

Spełniłem życzenie papierowego młodzieńca.

Dewizy odznaczały się nietylko różnaitością, lecz także—niespodziankami.

Zatrzymałem w pamięci kilka i uważam za stosowne podzielić się niemi z czytelnikiem.

Przedewszystkiem zwrócił moją uwagę rückertowski wykrzyknik: „Skrzydło!”, czerniejący na rogu wielkich arkuszów, mających formę pękatego *m-quarto*, jakiego używa się zazwyczaj w korespondencji—handlowej...

— To dewiza bardzo solidnej firmy—objaśnił mło-

dzieniec, zauważywszy moje zainteresowanie się poety-cznem hasłem.

— Jakiej firmy?—spytałem.

— Fabryki piór strusich, oraz czyszczenia pierzy i puchu...

Gdy po tem objaśnieniu dojrzałem papier z dewizą: „Światła! więcej światła!” anim wątpił, że zamówiła go... fabryka lamp naftowych i ulepszonych palników.

\*

Po tych dwóch niespodziankach przyszła kolej na inne...

„Klin klinem”—tak brzmiała dewiza jednego z naj-popularniejszych, a zarazem najdowcipniejszych ordy-natorów kliniki przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

Idealną sentencję: „Nie samym chlebem człowiek ży-je” kazał wypisać sobie na bibulastym papierze—wła-sciiciel wielkiego składu... wędlin.

„Ziarno do ziarnka, a zbierze się miarka”—głosiły blankiety dowcipnego wekslarza, zajmującego się sprze-dają pożyczek na raty.

Na wielkim, niebieskim arkuszu wyczytałem u samej góry cytata z *Ody do młodości*:

„Hej ramię do ramienia! Silnemi łańcuchy opaszmy ziemskie kolisko”—a zaraz pod tem znajdował się napis:

„Herkuljan Surowczyński i spółka. Fabryka łańcu-chów żelaznych, lin kauczukowych oraz wind.”

\*

Nie brakło też i cudzoziemszczyzny.

Przedewszystkiem spotkałem tutaj znany—choć od-mieniony cokolwiek—aforyzm z niemieckiej filozofji życia:

*Man muss leben und... sterben lassen.*

Wybrało go sobie za godło—jedno z tutejszych przed-siębierstw... pogrzebowych.

Dewiza jednego z włoskich ministrów: *Che sara, sa-ra*, dostała się—również z wyboru—pannie *Sarze* ....stein, czy też ...berg.

Aż do umarłego języka rzymian skoczył po godło ja-kiś zakład *liberyjny*, który blankiety swe polecił przy-stroić dewizą:

*Liber libro...*

Nie brakło wreszcie i świegotliwej mowy franków..

Na małych kwadracikach brystolu dostrzegłem wy-mowne słowko:

*Je suis déjà...*

Było to wyznanie—nawnej.

\*

Zamknąłem księgę i zwróciłem oczy na papierowego młodzieńca.

Stał on w malowniczej pozie, trzymając w ręku kartę papieru i śliniąc długi na pół łokcia ołówek, wzrok zaś jego zdawał się pytać niespokojnie:

— A na pańskim papierze listowym jaką wypiszemy dewizę?...

Więc na niemą tę prośbę odrzekłem czempredzej:

— Dla mnie, łaskawy panie, wylitografujcie: „Wiały kotek na płotek”, albo też: „Dwa a dwa cztery”, albo wreszcie: „*Hic, haec, hoc!*”...

I pomyślałem jednocześnie:

— W ten tylko sposób dostroję się do ogólnego to-nu, jaki panuje u nas w dziedzinie *dewizomanji*...

Warszawiak.

## Nekrologja.

† S.p. Marcjanna z Hepnerów **Piątkowska**, opatrzona św. sakramentami, rozstała się z tym światem, przeżywszy lat 34. Pozostały mąż wraz z córką i ojcem zaprasza krewných, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 26 maja r. b. to jest we czwartek, o godzinie 5-iej po południu z kościoła św. Barbary na Koszykach, na cmentarz powaz-kowski. —620—

† Dnia 26-go maja, o godzinie 10-iej zrana, w kościele św. Andrzeja przy placu Teatralnym, odbędzie się żałobna woty-wa za duszę s. p. Felicji z Kwiatkowskich **Drewnowskiej**.

† Wyprowadzenie zwłok s. p. Karola **Parzelskiego** z kościoła św. Anny, nastąpi w dniu dzisiejszym o godzinie 5-iej po południu, a nie o 3-iej, jak mylnie ogłoszono. —1763—

† We środę, to jest dnia 25-go b. m., o godzinie 10-iej i pół zrana w kościele św. Krzyża odprawi się msza za duszę s. p. Zofji z Dembowskich **Lipskiej**. —1760—

† We środę, tj. dnia 25-go maja, jako w trzecią rocznicę śmierci s. p. Teofili **Bobrowskiej**, odbędzie się nabożeństwo żałobne za spój jej duszy, o godzinie 10-iej zrana w kościele św. Krzyża, na które pozostałe siostry zapraszają przyja-ciół i znajomych. —1785—

† We czwartek, to jest dnia 26-go maja, jako w pierwszą rocznicę śmierci s. p. Kazimierza **Dziewanowskiego**, od-będzie się w kościele św. Piotra i Pawła, o godzinie 9-iej zrana, nabożeństwo żałobne, na które zaprasza się krewných i znajomych. —1793—

† Dnia 26-go maja r. b. to we czwartek, jako w rocznicę śmierci s. p. Wandy z Wasilowskich **Gorczyckiej**, odbędzie się w kościele św. Aleksandra, o godzinie 8-iej i pół zrana, nabożeństwo żałobne, na które pozostały mąż wraz z dziećmi zaprasza krewných i przyjaciół. —1760—

† Dnia 26-go maja, to jest we czwartek, jako w wigilję drugiej rocznicy śmierci s. p. Teodora **Rakowskiego**, od-będzie się w kościele św. Krzyża o godzinie 11-iej zrana żalo-bne nabożeństwo, na które pozostała rodzina zaprasza kre-wnych i znajomych. —1766—



## TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

**Wiedeń** 24-go maja. (Tel. pryw. Kurj. W.)—*Wiener Zeitung* publikuje zatwierdzone przez cesarza ustawy ugodowe i nową taryfę cłową.

**Wiedeń** 24-go maja. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Sesja rady państwa zamknięta zostanie w piątek.

**Berlin** 24-go maja. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Parlament niemiecki uchwalił na posiedzeniu dzisiejszym prawo o zabezpieczeniu od wypadków okaleczenia robotników budowlanych. Jutro rozpoczynają się ferie parlamentu z powodu Zielonych Świątek.

**Berlin** 24-go maja. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Cesarz Wilhelm odbywał dziś w dalszym ciągu przegląd wojsk.

**Berlin** 24-go maja. (Tel. pryw. Kurj. W.)—*Kreuzzeitung* zamieszcza komunikat, utrzymujący, że następca tronu nie poddawał się ponownej operacji, ponieważ powagi lekarskie orzekły, że cierpienie jego nie jest niebezpiecznym.

**Berlin** 24-go maja. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Na zaproszenie senatu hamburskiego odpowiedział ks. Bismarck, że jest rzeczą wątpliwą, czy zdrowie pozwoli mu udać się do Kielu na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod kanał, łączący morze bałtyckie z północnym, nie wie przeto również, czy będzie mógł Hamburg odwiedzić.

**Berlin** 24-go maja. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Organa katolickie zapewniają, że mianowanie biskupa Koppa księciem-biskupem wrocławskim jest rzeczą postanowioną.

**Berlin** 24-go maja. (Tel. pryw. Kurj. W.)—*Norddeutsche Allgemeine Zeitung* donosi, że hr. Szwałow opuszcza Berlin, celem zajęcia innego stanowiska.

**Berlin** 24-go maja. (Tel. Ajencji półn.)—Czteroprocentowa pożyczka rosyjska dopuszczoną została do notowania na tutejszej giełdzie.

**Bruksella** 24-go maja. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Wiadomości z pola zimy nadchodzą coraz gorsze. Liczne, aczkolwiek drobne bandy przeciągają od fabryki do fabryki, usiłując wszędzie nakłaniać do zimy. Opornych zmuszają, burząc domy i resztę mienia.

**Bruksella** 24-go maja. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Meeting strejkujących robotników uchwalił urządzić ogólny pochód do Brukselli celem przedstawienia rządowi dwóch żądań.

**Bruksella** 24-go maja. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Dzisiejszej nocy 1,500 robotników chciało przedrzeć się do pałacu królewskiego. Nastąpiło gwałtowne starcie z policją. Jeden policjant został raniony nożem.

**Bruksella** 24-go maja. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Kilka band robotniczych, ciągnących do Brukselli, wojsko przemocą nawróciło z drogi. Centrum „czarnej zimy” stanowi okręg Charleroi. W Cuesne usiłują bandy powstrzymać żeglugę.

**Leodjum** 24-go maja. (Tel. pryw. Kurj. W.)—W Seraing i okolicy dzisiaj z rana robotnicy przystąpili do zimy. W Seraing żandarmi musieli rozprężyć zgromadzonych robotników, którzy zachowywali się niesfornie.

**Paryż** 24-go maja. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Wobec rozbicia się innych kombinacji, Grévy odwołał się do patriotyzmu Floqueta, żądając odeń, aby podjął się utworzenia gabinetu.

**Paryż** 24-go maja. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Rośnie nadzieja, że Freycinet da się nakłonić do utworzenia rządu.

**Londyn** 24-go maja. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Konwencja egipska, zawarta pomiędzy Anglią i W. Portą, przeznaczona pierwsze dochody na pokrycie pożyczki tureckiej z r. 1855-go, za którą zastawiony jest baracz egipski. W. Porta zamysła haraczem z Egiptu i Cypru pokryć nową pożyczkę, w wysokości pięciu milionów funtów wypuścić się mającą.

**Londyn** 24-go maja. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Z Sofji donoszą o powstaniu projektu zwołania nad-

zwyczajnego sobrania. Rząd miałby pozostać, re-  
necja zaś ustąpić.

**Londyn** 24-go maja. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Izba gmin przyjęła drugi artykuł bilu kryminalnego dla Irlandji.

**Londyn** 24-go maja. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Na wczorajszym posiedzeniu izby wyższej lord Salisbury oświadczył, że nie może jeszcze w obecnej chwili udzielić dokładniejszych wyjaśnień co do umowy angielsko-tureckiej w sprawie Egiptu. Umowa przyszła do skutku ubiegłej nocy. Usuwa ona po większej części przyczyny nieporozumień pomiędzy Anglią i W. Portą. Dokąd sięga umowa, minister powiedzieć nie może, ponieważ nadeszły telegramy nie wyrażają się w tej mierze dość jasno. Układy biorą zresztą pomyślny obrót. Rząd spodziewa się, że po Zielonych Świątkach będzie mógł udzielić dalszych wyjaśnień.

**Kopenhaga** 24 maja. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Król udaje się do Wiednia.

**Ateny** 24-go maja. (Tel. Aj. półn.)—Polożenie na Krecie pogorszyło się. Porta odmawia spełnienia żądań zebrania narodowego. Gubernator grozi, iż ogłosi stan oblężenia w razie, gdyby chrześcijanie uporeczywie nadal odmawiali zasiadania w zebraniu. Groźba nie odniosła skutku, gdyż chrześcijanie postanowili nadal trwać w oporze.

**Petersburg** 24-go maja. (Telegr. Ajencji półn.) *Journal de St. Pétersbourg* powiada, iż wyjaśnienia Tiszy w kwestji bośnijskiej i kongresu berlińskiego nie są bynajmniej tego rodzaju, aby mogły skłonić gazetę do porzucenia tej wstrzeźliwości, jaką dotychczas kierowała się w powyższych kwestjach. Gazeta żałuje tylko, iż Tisza, zgadzając się na to, że nie nastąpił jeszcze czas na wypowiedzenie sądu o różnych fazach umów ówczesnych, uznał wszelako za potrzebne ze względów parlamentarnych i wyborczych przedstawić wyjaśnienia, które pomimo woli musiały być niezupełnymi i stronniemi. Gazeta nie ma zamiaru wstępować w ślady Tiszy i ogranicza się na powtórzeniu wyrażonej już w tych dniach nadziei, że gabinet trzymać się będzie niezmiennie kierunku, wynikającego z ogólnej potrzeby zgody i pokoju.

**Petersburg** 18-go maja. (Tel. Ajencji półn.) *Now. wr.* dowiaduje się, iż Bestużew-Riumin z powodu choroby zrzekł się redagowania *Izwest. sław. blag. obsz.* i że rada Towarzystwa wystąpiła do władzy z podaniem o zatwierdzenie w godności redaktora prof. Łamańskiego.

**Petersburg** 24-go maja. (Tel. Aj. półn.)—Najjaśniejszy Pan, uznając za niewystarczającą sumę 90,000 rs., wydawaną komitetowi Aleksandryjskiemu opieki nad rannymi, rozkazał wydawać jeszcze 30,000 rs. rocznie, z tem zastrzeżeniem, aby przeznaczano je wyłącznie na emeryturę dla kawalerów orderów.

**Petersburg** 24-go maja. (Tel. Aj. półn.)—Wczoraj, jako w dniu poświęconym pamięci św. Cyrylego i Metodjusza, odprawionem zostało w soborze Kazańskim nabożeństwo w obecności członków Towarzystwa słowiańskiego i zamieszkujących w Petersburgu bułgarów i serbów. Po nabożeństwie profesor o. Roźdiestwienski wypowiedział mowę, w której zaznaczył smutne zjawisko rozdziału pomiędzy słowianami, rozdziału, pojawiającego się w ostatnich czasach nawet wśród tych ludów słowiańskich, które szczególnie drogiemi są Rosji. W końcu kaznodzieja wyraził życzenie, aby słowianie połączyli się pod jednym sztandarem św. Cyrylego i Metodjusza.

**Petersburg** 24-go maja. (Tel. Aj. półn.)—Dr. Cyon mianowany został urzędnikiem do szczególnych poruczeń w ministerjum finansów.

**Petersburg** 24-go maja. (Tel. Aj. półn.)—Ogłoszoną tutaj została decyzja komitetu ministrów w kwestji podań tych cukrowników o prolongatę do d. 13-go marca 1887-go r. opłaty akcyzowej i premij wywozowych za perjoł ubiegły, którzy w swoim czasie nie uzyskali na to zezwolenia. Przy spłacie zaległości, przypadającej do d. 1-go marca, pobieraniem od nich będzie na równi z temi fabrykami, któ-

re uzyskały poprzednio prolongatę—zamiast dwóch, tylko pół procentu kary za miesiąc, licząc przytem niecały miesiąc za cały. Cukrownie, które do 15-go marca opłaciły całą zaległość akcyzy i premij wywozowych, uwolnione zostają od opłaty kary za miesiąc marzec.

**Petersburg** 24-go maja. (Tel. Ajencji półn.)—Ogłoszony został ukaz do senatu, tyczący się nabywania i wydzierżawiania przez cudzoziemców nieruchomości w niektórych gubernjach zachodnich, w dziesięciu gubernjach Królestwa Polskiego, oraz gubernjach: bessarabskiej, wileńskiej, witebskiej, wołyńskiej, grodzieńskiej, kijowskiej, kowieńskiej, kurlandzkiej, litlandzkiej, mińskiej i podolskiej. Poddani zagraniczni nie mogą nabywać na własność zewnątrz miast portowych i innych—nieruchomości, lub prawa na dzierżawę ich lub używanie oddzielnie od prawa własności w ogóle, w szczególności zaś oddzielnie od prawa wypływającego z umów o najem i dzierżawę w gubernjach Królestwa Polskiego. Poddanym zagranicznym zabrania się zarządzać nieruchomościami zewnątrz osad miejskich w charakterze plenipotentów lub rządców. Ograniczenie praw poddanych zagranicznych nie rozciąga się na wyjątek wynajmowania domów, mieszkań i willi. Poddani zagraniczni mogą zabezpieczać swe prawa, wynikające z wierzytelności, przyjęciem nieruchomości na zastaw, lecz zabezpieczenie powyższe nie może pociągać za sobą nabycia nieruchomości. Nabywanie drogą spadku w linii prostej zstępnej, oraz pomiędzy małżonkami jest prawem dozwolone, jeżeli spadkobiercy zamieszkiwali w Rosji przed wydaniem niniejszego ukazu; we wszystkich innych wypadkach cudzoziemiec winien w ciągu trzech lat sprzedać otrzymaną w spadku nieruchomość poddanemu rosyjskiemu; w przeciwnym razie majątek przechodzi pod opiekę rządową i ulega sprzedaży przez licytację, przyczem otrzymana suma zwraca się spadkobiercom. Wszelkie umowy, zawarte z określonym terminem, nie mogą być wznowione ani przedłużone. Przepisy powyższe nie rozciągają się na towarzysztwa handlowe i przemysłowe.

## TELEGRAMY HANDLOWE.

**Berlin** 24-go maja. — Tylko przeważnie wartości rosyjskie cieszyły się zaufaniem giełdy dzisiejszej. Przychylnie usposobienie dla nich przy dość ożywionych obrotach wywołało zwyżkę rubli w transakcjach natychmiastowych o 60 i w końcomiesięcznych o 75 fenigów. Pożyczka wschodnia podniosła się o 70 f., listy zastawne i akcje kredytowe notowano bez zmiany. Żyto w towarze gotowym utraciło 50 i na dostawę 75 fenigów.

**Berlin** 24-go maja (notowania urzędowe giełdy).  
Bil. ban. ros. w tr. nat. 183.70 Akcje kredytowe 452.—  
Weksle na Warszawę 183.40 Listy zast. serji I-iej 57.40  
Wek. na Peters. krótk. 183.— Weksle na Lon. krótk. 20.36  
Wek. na Petersb. dług. 182.20 — — — — — dług. 20.30<sup>s</sup>  
Bil. ban. ros. na dost. 183.75 Żyto w tow. gotow. 126.—  
Wschodnia poz. II em. 57.70 Żyto na jesień 131.—

Kursa z dnia 23-go maja były: 183.10, 182.70, 182.30, 181.70, 183, 57, 452, 57.40, 126.50, 131.75.

**Gdańsk** 22-go maja. *Pszcenica*: cena najwyższa 8.30. — regulacyjna bieżąca 8.12<sup>1/2</sup>. — na dostawę 8.10. — *Żyto*: cena najwyższa za polskie 4.62<sup>1/2</sup>, regulacyjna 4.65, na dostawę wiosenną 4.62.

**Ceny zboża** z dnia 24-go maja 1887-go r. na stacji „Praga” drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej. — *Pszcenica* wyborowa 125—130, średnia 118—124, ordynaryjna 108—115. *Żyto* wyborowe 83—85, średnie 77—80, ordynaryjne 75—76. *Jęczmień* wyborowy —, średni 72—82, ordynaryjny —. *Owies* wyborowy 76—80, średni 68—73, ordynaryjny 63—66. *Gryka* 71—85 *Groch* 70—80. —. *Kasza* jaglana wyborowa 84—115. B. Werner et Comp.

## Cyrk Salamańskiego.

Jutro we środę d. 25 maja

Przygody Pierota, czyli jajko zaczarowane.

Wielka pantomina z baletem.

619

## SZYBY LAGROWE

po cenach fabrycznych, oraz szyby zwyczajne i belgijskie. Djamenty szklarskie. Kit pokostowy, polecalski skład szkła i porcelany *Alexego Baytel*, ulica *Podwale nr 7*. 1741